Cena 1 zł

Zebrane w porę zboże — zapewni chleb i dostatek

ZIEMIA POMORSKA

Rok I | Bydgoszcz, niedziela 22 lipca 1945 | Nr 112

Historyczny manifest

W okresie, kiedy na obszarach naszego kraju lała się jeszcze krew niezłomnych a bezimiennych bojowników w nierównych z wrogiem starciach — od Bugu nadleciała w głąb Polski radosna wieść. W Chełmie Lubelskim utworzony został Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. W Chełmie Lubelskim 22 lipca PKWN wydał do narodu zakutego jeszcze w kajdany płomienny manifest, wzywając do nieubłaganej walki z hitleryzmem.

Dzień 22 lipca 1944 roku przejdzie do historii i stanowić będzie przełomową datę na pograniczu niewoli i wolności. W dniu tym wmurowany został granitowy kamień węgielny w niepodległy byt demokratycznej Polski, którą zbrodniczy faszyzm napróżno usiłował zetrzeć z mapy, napróżno usiłował wyeliminować z życia. Skończył się jeden etap — złowrogi i ponury, rozpoczynała się nowa epoka jasnych dni prowadzących naród ku zwycięstwu. Manifest lipcowy skierowany do Polaków żyjących pod okupacją w kraju i do Polaków przebywających na emigracji był dziełem głębokiej myśli politycznej, był dziełem o nieprzemijających a konstruktywnych wartościach leżących u podstawy sprawiedliwości i postępu społecznego, a przede wszystkim wypływającej z dobrze pojętego patriotyzmu. Aby należycie zrozumieć rozgrywające się przed rokiem wydarzenia należy sformułować w konkretny sposób różnoraki splot zjawisk, które towarzyszyły narodzinom nowego okresu.

Reakcja polska — ta sprzed września i ta z nad Tamizy nie miała nigdy mandatu decydowania o losie mas ludowych. Reakcja polska nabyte przemocą prerogatywy władzy zagubiła bezpowrotnie w kurzu zaleszczyckiej szosy. W męce i trudzie rodziły się nowe siły, nowe wartości społeczne. Dochodziły do głosu siły opierające program swej działalności na szerokiej bazie społecznej, na sojuszu robotniczo-chłopskim, na płaszczyźnie głębokich reform socjalnych. Wszystkie te pragnienia reasumował i formułował w jasny sposób wydany w lipcu manifest.

Zapowiedzi manifestu nie były płonne. Wszystkie słowa miały gatunkową wagę. Na przestrzeni jednego zaledwie roku przyoblekły się one w realną treść i w zetknięciu się z problematyką rzeczywistości nie straciły nic na swej atrakcyjnej sile. Wszystkie punkty manifestu lipcowego zostały zrealizowane, zrealizowane bez reszty. Dokonaną została reforma rolna, przekreślająca odwieczną krzywdę chłopa i wprowadzająca go rzędu wolnych i równorzędnych obywateli. Zrealizowana została historyczna konieczność polegająca na przywróceniu Polsce ziem zachodnich — ziem z których w ciągu stuleci spychani byliśmy na wschód, a warstwy rządzące w Polsce nie uczyniły nic, ażeby temu przeciwdziałać; otrzymaliśmy olbrzymie wybrzeże morskie z licznymi i doskonale rozbudowanymi portami, które stanowią dla Polski źródło gospodarczego dobrobytu.

W ciągu minionego okresu obóz demokracji polskiej, którego trzon stanowiły cztery polityczne stronnictwa a reprezentowany przez PKWN, a potem Rząd Tymczasowy borykając się obiektywnymi trudnościami dokonał rzeczy nadludzkich.

Stworzono szkolnictwo powszechne i średnie z ducha na wskroś ludowe. Rozbudowano szereg uniwersytetów, aby zapewnić krajowi dopływ świeżych sił naukowych. Zorganizowano w terenie handel i przemysł. Kulejący początkowo transport z każdym dniem sprawniej funkcjonował.

Polska przed rokiem posiadała dopiero zaczątki wojska, a dziś? Na granicach wyrąbanych mieczem, na granicach wyrąbanych bohaterstwem i bezgraniczną ofiarą stoją w służbie ojczyzny karne i bitne dywizje, które na szlaku zwycięskiego pochodu zasłynęły męstwem niezwykłym. Zbudowano ideowe kadry bezpieczeństwa publicznego trwające czujnie na straży zdobyczy ludowej demokracji. Wraz z przebudową organów władzy cywilnej szukano właściwych dróg dla wymiaru sprawiedliwości. — Utworzenie sądów specjalnych jest tego najistotniejszym sprawdzianem.

I taka właśnie jest dotychczasowa zdobycz demokracji. I taka właśnie zdobycz ludzi, którzy na skrawku ziemi polskiej zwrócili się do narodu z wezwaniem o współpracę.

Zawarcie paktu ze Związkiem Radzieckiem o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej przekreśliło dotychczasową nieufność jaka w ciągu stuleci nastała w pojęciu naszego narodu karmionego zakłamaniem i fałszem. Dziś obóz demokracji polskiej doznał dalszego wzmocnienia. Wrócili do kraju ci, do których od samego początku istnienia odrodzonej Polski zwracali się przedstawiciele PKWN i Rządu Tymczasowego, a którzy uznali wreszcie ich słuszną politykę opartą na przesłankach manifestu lipcowego.

Dotychczasowe osiągnięcia są śmiertelnym ciosem dla reakcji polskiej, która szamocąc się, napróżno szuka wyjścia z niebezpiecznego zaułka zbrodni. Obóz demokracji polskiej zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że walka z reakcją nie jest jeszcze skończona. Że walka trwać będzie jeszcze długo. Zjednoczony obóz demokracji z taką samą jednak stanowczością i z takim samym fanatyzmem jak budował w ciągu minionego roku zręby państwowości polskiej, z taką samą nieubłaganą konsekwencją zetrzeć potrafi wszelkie ośrodki anarchii i wytępi wszelkie grupy wsteczne stojące na usługach międzynarodowego faszyzmu.

Stanisław Babisiak.

Z obrad Krajowej Rady Narodowej

Sala kina „Romy". Podium przybrane czerwienią i białymi kwiatami. Na czerwonej kurtynie wisi orzeł biały. Na ścianach barwne herby.

Na górnych lożach, nad wejściem — kolorowe emblematy Polski, Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Anglii, Francji, Jugosławii, Czechosłowacji i Szwecji. Są to loże przedstawicieli państw sojuszniczych. Zasiedli w nich ambasadorowie: Lebiedjew, Garreau, Duljanowicz, Heires, Haukes i inni.

Godzina 10. Sala wypełniona po brzegi. Ciasno nawet w przejściach. Posłowie w komplecie. Wiedzą oni, że prezydent Bierut ściśle przestrzega zasad kwadransu akademickiego, ale gdy ten mija — otwiera obrady. O godz. 10 wchodzi na salę marszałek Żymierski w towarzystwie gen. Spychalskiego. Marszałka wita rektor Rabee, generała zaś — posłowie z Warszawy. O godz. 10 ukazuje się sylwetka Prezesa Rady Ministrów Edwarda Osóbki-Morawskiego. Premier zbliżył się ku krzesłom Rządu. Znalazł się przy nim gabinet in corpore. Premier zajął pierwsze miejsce od trybuny. Po prawej jego stronie usiadł wicepremier Mikołajczyk. Wicepremier Gomułka siedzi nieco dalej, w sąsiedztwie ministra Minca. Punktualnie o godz. 10,18 wszedł na podium prezydent Krajowej Rady Narodowej Bierut ze swymi zastępcami ob. ob. Szwalbe, prof. Grabskim, marszałkiem Żymierskim i płk. Romanem Zambrowskim. Prezydent powitał współuczestników pracy w gabinecie, przybyłych z poza kraju: wicepremiera Mikołajczyka, ministra Stańczyka, swego zastępcę prof. Grabskiego — wyrażając radość, że odtąd iść będą razem po drodze budowania Polski demokratycznej. Prezydent z naciskiem w głosie podkreślił, że w naradach poprzedzających utworzenie Rządu Jedności Narodowej górowała wśród biorących w nich udział Polaków jedność myśli i zbratanie duchowe. Sala zareagowała na te słowa Prezydenta rzęsistymi oklaskami. Po odczytaniu listy nowych posłów i odebraniu od nich ślubowania poselskiego — prezydent podał do wiadomości Rady skład jej prezydium. Pierwszym zastępcą prezydenta został Wincenty Witos, drugim ob. Szwalbe, trzecim prof. Grabski.

Gdy zaprzysiężeni posłowie zajęli miejsca z powrotem — zreferował historię powstania Rządu Jedności Narodowej zastępca prezydenta ob. Szwalbe, po czym wszedł na trybunę prezes Rady Ministrów.

Zachowanie premiera cechuje ujmująca skromność, bijąca zresztą z jego twarzy. Już po drodze rozkładał on arkusze maszynopisu swego exposé, pragnąc z miejsca rozpocząć jego odczytywanie. Nie zdążył jednak jeszcze podejść do bariery, gdy sala rozbrzmiała oklaskami. Premier z opuszczonymi oczami czekał przez chwilę na ciszę z marsem na czole. Nic to nie pomogło. Sala co raz żywiej oklaskiwała premiera. Wtedy prezes Rady Ministrów skinął lekko dłonią i z łagodnym uśmiechem rezygnacji poddał się nastrojowi sali. Burza oklasków nabrała wówczas jeszcze większej siły, zamieniając ją w żywiołową owację, trwającą kilka minut.

Exposé było krótkie. Stanowiło syntezę prac dokonanych i zapowiedź przygotowanych na okres następny. Czytelnicy znajdą je na naszych łamach w obszernym streszczeniu. Ze strony sprawozdawcy uważam jeno za konieczne zaznaczyć, który z problemów politycznych premier uwypuklił szczególnym akcentowaniem. Gdy mówił o konieczności rozstrzygnięcia sporu z Czechosłowacją o Zaolzie, głos jego dźwięczał szlachetnie, ale z nieustępliwą stanowczością; tam gdzie wspomina o likwidacji band NSZ-owskich i ukraińskich — brzmiał siłą zdecydowania. Zakończył premier exposé słowami wiary w demokrację. Dał temu wyraz głosem podniosłym, skandując każde zdanie.

Oświadczenie prezesa Rady Ministrów — krótkie, proste, jędrne — spotkało się z doskonałym przyjęciem ze strony Rady. Było długo oklaskiwane i żywo komentowane.

W dyskusji nad exposé zabrali głos przed południem posłowie: prof. Adam Krzyżanowski, Ochab, Tolwiński, Drzewiecki, Loga-Sowiński, Obrączka, prof. Michałowicz, Górecki, Kozioł i inni.

Ze szczególnym zainteresowaniem Rada słuchała przemówienia prof. Krzyżanowskiego — świetnego znawcę problemów ekonomicznych w Polsce. Kończąc swe przemówienie wyrażeniem radości z zapowiedzi premiera wydania amnestii, prof. Krzyżanowski oświadczył:

„Odnieśliśmy nie dawno wielkie zwycięstwo w wojnie. Niechże wielkoduszność nasza przejawi miłosierdzie, będzie dumna z tego zwycięstwa. Stanie się ona dowodem siły Rządu i ugruntowania ustroju demokratycznego w kraju".

Na posiedzeniu po południowym wyróżniało się niezwykłą doniosłością przemówienie posła gen. Zawadzkiego ze Śląska. Wywoła ono niewątpliwie ogromne zainteresowanie również na Pomorzu. Generał nawiązał do tej części exposé, w której premier mówił o konieczności wyplenienia hitleryzmu z naszych ziem i stwierdził, że na ziemiach zachodnich łączą się z tym trzy zagadnienia: 1. akcja antyniemiecka, 2. repatriacja i osadnictwo na ziemiach odzyskanych, 3. problem t. zw. „volkslisty".

Akcję antyniemiecką administracja Śląska prowadzi w myśl intencji Rządu i zgodnie z wolą Narodu. 20 bm. upłynął tam termin rejestracji Niemców. Od 24 wchodzi w życie zakaz zamieszkiwania Niemców na terenie województwa śląskiego w granicach z 39 roku. Dotychczas zaledwie 2 pociągi Niemców odeszły z Polski do Niemiec. Odjechali w nich ci Niemcy, którzy chcieli wyjechać dobrowolnie.

W tym miejscu mówca odparł zarzuty podnoszone przez radio zagraniczne i stwierdził, iż fakt, że dajemy Niemcom możność dobrowolnego wyjazdu od nas jest dowodem, iż nie idziemy w ślady metod hitlerowskich. Kierujemy się wolą, jaką postawił przed nami Rząd i Naród. Nie chcemy ani jednej nogi niemieckiej na polskiej ziemi, ale ani jednej duszy polskiej nie oddamy Niemcom. Wiadomo, że ostatnio na Śląsk Opolski wróciły duże grupy Niemców, nie tylko poto, aby żyć, lecz by terroryzować miejscowy element polski oraz repatriantów i osadników. Były wypadki, że Niemcy przysyłali osadnikom wyroki śmierci. Tworzą oni bandy dywersyjne. Zmusza to nas szybciej, niż zamierzaliśmy — rozwiązać problem niemiecki w sposób stanowczy, choć ludzki.

Następnie generał szeroko omówił akcję repatriacyjną, domagając się zwiększenia środków transportowych, zarówno kolejowych, jak samochodowych. Zajął się także szczegółowo sprawą „volkslisty" stwierdzając, że kto nie przebywa na Śląsku, ten tego problemu nie zrozumie. Volksdeutschów ze Śląska nie można porównywać z lubelszczyzną czy z okręgiem warszawskim. Element ten na Śląsku — wychowywał swoje dzieci po polsku, czuł i myślał po polsku. Mamy tu 90 proc. takich ludzi. Przeprowadzana akcja w zakresie rehabilitacji jest nie wystarczająca. Należy tych ludzi zwrócić Polsce i przeciąć jak najprędzej tragedię jaką przeżywają. Generał domagał się, aby obywatele Górnego Śląska, którzy na tym terenie otrzymali III i IV grupę z chwilą podpisania deklarcji wierności — otrzymali trwałe zaświadczenie (a nie tylko na pół roku), że są Polakami. Nie może to być oczywiście precedensem dla innych terenów. Jeśli się nawet ktoś z prawdziwych volksdeutschów przemyci, to w ciągu 10 lat, jak to przewiduje ustawa zostanie on wykryty i wydalony z polskiej społeczności.

Gen. Zawadzki powołuje się na znany mu fakt, że w roku 1939 i 1940 biskup Adamski działając na Śląsku z polecenia gen. Sikorskiego zalecał Polakom w celu uchronienia ich od zagłady, składanie wniosków o „volkslistę". I to również przemawia za rozwiązaniem problemu „volkslisty" na Śląsku w myśl wniosku mówcy.

Stanisław Ziemak.

Przedstawiciele Radzieckich Zw. Zaw. jadą do St. Zjednoczonych

MOSKWA, 21. 7. (Polpress). Na zaproszenie kongresu przemysłowych związków zawodowych wyjechała do Stanów Zjednoczonych delegacja radzieckich związków zawodowych, w skład której wchodzą: W. W. Kuzniecow (kierownik delegacji), N. A. Tajsenat, B. I. Gostiew, M. E. Zdanow, K. E. Orlowa, A. P. Stiepanow, M. M. Ralin, I. T. Czebotajew i I. D. Szustak.

Delegacja Francuskiej Konfederacji Pracy w Warszawie

W dniu 18 bm. przybyli do Warszawy delegaci Francuskiej Konfederacji Pracy, pp. Robert Botherau i Henri Raynaud. Przybyli oni do Polski celem zapoznania się z warunkami pracy i ustawodawstwem społecznym robotników w wyzwolonej Polsce. Delegaci złożyli wizytę Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, ob. Stańczykowi, po czym udali się do Centralnej Komisji Związków Zawodowych, gdzie zapoznali się ze strukturą organizacyjną Związków Zawodowych i ich działalnością.

Quebec siedzibą władz Organizacji Narodów Zjednoczonych

LONDYN, 21. 7. (AFI). Mer Quebecku Lucien Borne wysłał do Churchilla do Poczdamu depeszę, w której proponuje Quebeck na stałą siedzibę Organizacji Bezpieczeństwa.

Strajk w Trieście

LONDYN, 21. 7. (Reuter). Jugosłowiańska agencja telegraficzna donosi, że strajk protestacyjny przeciw aresztom działaczy antyfaszystowskich, drugi z kolei w ostatnich kilku dniach, który wybuchł w Trieście, rozszerzył się na miasta i wsie, znajdujące się na słoweńkim wybrzeżu w anglo-amerykańskiej strefie okupacyjnej.

RAF zwozi głosy wyborców

LONDYN, 21. 7. (Polpress). Wszystkie prawie jednostki brytyjskie, rozrzucone po całym świecie, głosowały już. Olbrzymie eskadry RAF (brytyjskie powietrzne siły zbrojne) zajęte są przewożeniem zapieczętowanych urn wyborczych do Anglii.

Gwarancja pokoju

Pierwszą wojnę światową wygrała bezsprzecznie koalicja. Zwycięzcy nie potrafili jednak wykorzystać swego sukcesu dla dobra ludzkości, i właśnie z tego powodu życie zaledwie jednego pokolenia wykazało, że koalicja przegrała haniebnie pokój. Historia dała światu surową nauczkę. Dowiodła, że niebezpieczeństwa nie wolno lekceważyć, że z drobnych zarodków choroby — może wybuchnąć śmiertelna epidemia.

Jakie były błędy zwycięzców po poprzedniej wojnie światowej? Najfatalniejszym błędem traktatów pokojowych było udzielenie Niemcom zezwolenia na pozostawienie armii i floty. Przewidziana cyfra żołnierzy niemieckich była niewielka. Wynosiła zaledwie sto tysięcy. Cóż jednak z tego wynikło? Stutysięczna „reichswehra" sprytnie rozbiła się na liczne garnizony, utrudniając i tak znikomą kontrolę nad sobą i swoją działalnością. Już w 1926 roku liczyła ona 127 garnizonów w różnych miastach Rzeszy. Stworzono również fikcyjne jednostki wojskowe. Wysocy oficerowie, nie rzadko pułkownicy a nawet generałowie — dowodzili batalionami. Powstał paradoks, że na dziesięciu żołnierzy przypadało 3—4 oficerów. „Reichswehra" stała się doskonałą szkołą ćwiczebną przyszłych hitlerowskich kadr oficerskich. Jednocześnie dookoła niej gromadziły się dywizje przyszłych armii w postaci „niewinnych" organizacji: sportowych, robotniczych, zawodowych, Związków Inwalidów Wojennych, Czerwonego Krzyża, Samoobrony Cywilnej, Technicznej Samopomocy, Towarzystwa Dozorców i Stróżów. Jeden tylko „Związek byłych uczestników wojny" obejmował 3.000.000 członków, z tego większość młodocianych chłopców. Jedna z organizacji sportowych liczyła 1.500.000 członków. W czasie uroczystej defilady na stadionie berlińskim w 1930 roku, przed zdumionymi widzami zagranicznymi przedefilowało żołnierskim krokiem 180.000 przyszłej młodzieży hitlerowskiej.

Zwycięzcy nie zrobili niczego, ażeby zlikwidować niemiecki sztab generalny, ten rozsadnik ideologii wojny. Niemiecki generał Bernhardi w długi czas po podpisaniu pokoju wyraził się: „Należy rehabilitować moralne znaczenie wojny w oczach opinii światowej."

Opierając się na tej „postępowej" ideologii, w Niemczech powstał tajny sztab generalny, na czele z Ludendorffem, pod względem liczebności członków i wydatków budżetowych przewyższający nawet sztab, z okresu prowadzenia działań wojennych (w czasie wojny — 619 oficerów, w czasie pokoju — 922 sztabowców).

Dalszym błędem koalicji był lekceważący i niesumienny stosunek do zagadnienia konieczności unieszkodliwienia i zlikwidowania niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. W wiele lat po wojnie na terenie Rzeszy pracowało pełną parą 33 fabryki armat i amunicji. Wyrobem artykułów przemysłu wojennego zajmowały się także różne firmy budowlane, biura inżynieryjne, omal że nie hotele czy sanatoria. Świat na to wszystko patrzył przez palce, zażywał błogiego „dolce farniente", a nawet w swej naiwności niejednokrotnie wyrażał podziw dla niezwykłej prężności przyszłego „narodu panów". Czający się do skoku gad niemiecki licząc się z tym, że nie będzie mógł rozwinąć dostatecznie swej zbrodniczej działalności wyłącznie na swych terenach — zapuścił swe macki do innych państw. Tak więc: w Szwecji — zakłady Boforsa produkowały dla Niemiec armaty; w Hiszpanii — fabryki Etcevarieta wyrabiały torpedy morskie; w Szwajcarii — przedsiębiorstwo „Erlicon" wyrabiało karabiny maszynowe; wreszcie z Holandii płynęły nieprzerwanym potokiem samoloty, pociski artyleryjskie, gazy trujące, miotacze ognia, ręczne granaty itd.

W 1924 roku, członek angielskiej komisji kontrolnej gen. Morgan, pisał na ten temat co następuje: „Stwierdzamy, że od chwili wyjazdu komisji, wystarczyłby jeden rok, żeby Niemcy osiągnęły poziom uzbrojenia z 1918 roku. Pod względem przemysłu Niemcy są obecnie przygotowane do wojny znacznie lepiej niż w 1914 roku."

W chwili obecnej sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Niemcy leżą w gruzach. Na terenach byłego państwa hitlerowskiego stoją mocno stopy zwycięskich, sprzymierzonych armii. Nie tylko przemysł, ale w ogóle całe życie gospodarcze Niemiec znajduje się pod ścisłą kontrolą Związku Radzieckiego, Anglii, Ameryki i Francji.

Realne niebezpieczeństwo ze strony zbrodniczego i niepoprawnego państwa nie zagraża światu. Potęcjalnie istnieje jednak w dalszym ciągu i dlatego należy wytężyć czujność i z całą bezwzględnością tłumić i niszczyć w zarodku nawet najmniejsze oznaki dywersyjnej działalności tego szkodliwego narodu.

Jeszcze w jesieni 1944 roku powiedział Stalin: „Po klęsce Niemcy będą oczywiście rozbrojone tak w ekonomicznym, jak w militarnopolitycznym znaczeniu. Było by naiwnością jednak myśleć, że nie będą one usiłowały odzyskać swej potęgi i rozpocząć nowej agresji. Wiadomym jest, że przywódcy ich już teraz szykują się do nowej wojny."

W marcu br. departament wojny Stanów Zjednoczonych ogłosił, że według sprawdzonych wiadomości reżim hitlerowski opracował szczegółowe powojenne plany dla zachowania swej doktryny i władzy, i że niektóre z nich są już realizowane obecnie.

Winny być dla nas ostrzeżeniem złowrogie słowa naszych niedoszłych katów. Jeszcze w 1943 roku Himmler, czując bliski koniec państwa nazistowskiego, pouczał swoich ziomków: „Być może, że Niemcy będą musiały skapitulować, lecz narodowo-socjalistyczna partia nie powinna nigdy zniknąć z powierzchni ziemi. Nad urzeczywistnieniem tego zadania pracujemy już teraz." W tym samym czasie Goebbels pieniąc się z wściekłości krzyczał do niemieckiego stada: „Cokolwiek by się stało z Niemcami — partia musi istnieć!"

Gwarancją trwałego pokoju, dobrobytu i szczęścia ludzkości jest niszczenie z całą bezwzględnością najlżejszych oznak czy nawet marzeń narodu niemieckiego o przeklętym na zawsze faszyźmie.

Jerzy Jacyna

Akcja komunistów we Francji

PARYŻ, 21. 7. (A. F. P.) Biuro polityczne partii komunistycznej postanowiło dołożyć wszelkich starań celem zjednoczenia wszystkich zwolenników kontrolowania władzy wykonawczej przez przedstawicieli ludu. Zjednoczenie to ma na celu wybór „Konstytuanty Suwerennej", co zresztą nie stanowi żadnych decyzyj w sprawie przyszłej konstytucji Francji.

Wiadomości z Poczdamu

POCZDAM, 21. 7. (Assiocieted Press). Według doniesień delegacyj amerykańskich historyczna konferencja Wielkiej Trójki rozwija się pośpiesznie w atmosferze harmonii. Bez szerszych objaśnień dziennikarze zostali poinformowani, że „konferencja postępuje naprzód i wiele poważnych spraw zostało już załatwionych".

Rozruchy w Italii

LONDYN, 21. 7. (A. F. P.) Z Rzymu donoszą, iż kilka miast i miasteczek w północnych Włoszech było widownią strajków i manifestacyj ulicznych w ciągu ostatnich tygodni. Manifestacje te były częściowo skierowane przeciw władzom okupacyjnym, których specjalne starania się w sprawie interesów stolicy wzbudziło nieufność czynników lewicowych. Żywe niezadowolenie daje się zauważyć wśród ogółu ludności.

Expose van Ackera

BRUKSELA, 21. 7. (A. F. P.) Premier van Acker wygłosił przed Izbą Deputowanych exposé w sprawie króla. Acker zdał sprawozdanie ze swych rozmów z królem, który ciągle zmieniał zdanie w sprawie powzięcia decyzji. Według zdania Ackera, król zamiast być czynnikiem łączącym Belgów — przyczynił się do ich rozbicia. Król nie ma już dosyć autorytetu, aby się stać arbitrem partii i doradcą kraju. Wszystkie zarzuty, których przedmiotem jest król streszczają się w jednym zdaniu: „Król postępował inaczej niż cały naród — był przekonany o zwycięstwie Niemców i nie czynił nic, aby sprzeciwić się zamiarom Niemców".

O nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Polską

MONTEVIDEO (Polpress). Prasa demokratyczna domaga się nawiązania stosunków dyplomatycznych z Rządem Jedności Narodowej w Warszawie. „Journal Populaire" w artykule wstępnym pisze: „Utworzenie Rządu Jedności Narodowej Polski jest aktem historycznym o wielkiej ważności. Utworzony został rząd na podstawach demokratycznych i w ten sposób Naród Polski doczekał się ustroju sprawiedliwego dla warstw ludowych. Wydarzenia w Polsce wskazują, że nie nadaremnie przelano tyle krwi w walce przeciw nazizmowi, że ta wojna była prawdziwą wojną narodów, które nie ścierpią przywilejów rodzących nędzę, ucisk i nowe wojny. Wydarzenia w Polsce świadczą wyraźnie, że jedyną drogą, która daje możliwość pokonania trudności i rozwija postęp, jest droga jedności narodowej. Wszystko więc przemawia za natychmiastowym nawiązaniem stosunków z Rządem Polskim; koniecznym jest również naprawienie niefortunnego wystąpienia delegacji Urugwajskiej w San Francisco podczas dyskusji o dopuszczeniu Polski na konferencję.

Włoski wiceminister spraw zagranicznych o Polsce

RZYM (Polpress). Eugeniusz Reale, podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych Włoch, złożył oświadczenie w sprawie stosunku do Narodu Polskiego, w którym pisze: Sprawiedliwe rozwiązanie sprawy polskiej, osiągnięte w Moskwie, przyjęte zostało z żywym zadowoleniem przez naród włoski, który widzi w każdym przejawie utrwalenia dobrych stosunków między sojusznikami, przyjaznego usuwania sprzeczności i nieporozumień — krok ku zabezpieczeniu trwałego pokoju, będącego istotnym warunkiem odrodzenia narodu włoskiego. Utworzenie Rządu Jedności Narodowej w Polsce jest gwarancją pokoju na jednym z najczulszych odcinków nowej, wolnej Europy. Naród włoski nie czekał na ostatnią chwilę, by zaświadczyć swoją przyjaźń wobec narodu polskiego. Naród włoski pamięta tradycje Józefa Massini, który jako jeden z pierwszych podkreślał absolutną konieczność istnienia niezależnej Polski w Europie demokratycznej; pamięta Franciszka Nullo, który poświęcił swe szlachetne życie sprawie wolności Polski. Naród włoski z gorącą przyjaźnią odnosił się do narodu polskiego w okresie bestialskich, szatańskich prześladowań hitlerowskich. Przeciw hitlerowskiemu ciemięzcy i jego faszystowskim sługusom naród polski i naród włoski wspólnie występowały w walce o wolność świata. Wszystko to złączyło nasze narody i stworzy podstawy do zacieśnienia bliższych stosunków między naszymi narodami. Rządy nasze będą mogły ustalić jeszcze bliższe i serdeczniejsze stosunki dla wspólnych wysiłków w dziele budowy bardziej sprawiedliwego i lepszego świata.

Przemówienie Generała de Gaulla

PARYŻ, 20. 7. (A. F. P.) Według doniesień kół miarodajnych, tematem przemówienia radiowego generała de Gaulle, które ma wygłosić w przyszłą sobotę w Brest, mają być sprawy konstytucyjne, które pozostawały dotychczas w zawieszeniu.

Zwalnianie z armii amerykańskiej

WASZYNGTON, 21. 7. (A. F. P.) Sekretarz stanu Patterson oświadczył na konferencji prasowej, że zwolnienie z armii obejmuje 4 tys. osób dziennie. Prawie 200 tys. żołnierzy zostało już zwolnionych.

Prześladowca patriotów skazany na śmierć

PARYŻ, 21. 7. (A. F. P.) Naczelnik policji Gautherie, prześladowca patriotów został skazany na śmierć wyrokiem sądowym.

Bezpośrednia komunikacja lotnicza ze Szwecją

WARSZAWA (Polpress). W najbliższym czasie uruchomiona zostanie regularna komunikacja lotnicza Warszawa—Sztokholm. Dnia 18 bm. przyleciał już pierwszy samolot próbny, którym przybyli do Warszawy przedstawiciele przemysłu i handlu szwedzkiego celem nawiązania kontaktu z polskimi sferami gospodarczymi.

Rodacy z Francji

WARSZAWA (Polpress). Premier Edward Osóbka-Morawski przyjął grupę działaczy polskich z Francji, na której czele stoją posłowie do Krajowej Rady Narodowej, delegowani przez nasze wychodźtwo. Ob. Premier interesował się żywo zagadnieniami dotyczącymi naszej emigracji na terenie Francji, obiecując poparcie dla działaczy polskich w pracy na obczyźnie.

Przegląd prasy

Hołd Bohaterom

Nawiązując do serdecznego pożegnania jakiego doznały w Warszawie oddziały Armii Czerwonej powracające z frontu do swej ojczyzny „Rzeczpospolita" pisze:

Uwieńczony zwycięstwem szlak bojowej chwały od Moskwy i Wołgi do Berlina został zakończony. Armia narodu Radzieckiego ruszyła w powrotną drogę, by tam, w głębi kraju, pracą umocnić i utwierdzić zwycięstwo, by zaleczyć i zabliźnić rany zadane Związkowi Radzieckiemu przez wojnę.

Czerwona Armia, przyjmując w pewnym momencie na siebie cały ciężar walki, obroniła Europę przed zagładą, jaką niósł jej hitleryzm. Narody wyzwolonej Europy, a w pierwszym rzędzie Polska, na zawsze żywić będzie wdzięczność dla armii-wyzwolicielki.

W szeregach Armii Czerwonej walczył Rosjanin obok Ukraińca, Białorusin obok Gruzina, Uzbek obok Kazacha w obronie wolności i sprawiedliwości. Na przedpolach Moskwy, na stalingradzkich stepach, u stóp Kaukazu rozstrzygały się losy Warszawy, Pragi, Paryża. Wykazała ta Armia niezrównany hart ducha, bitność i bohaterstwo. Pod rozkazami swego Wodza szli żołnierze radzieccy od zwycięstwa do zwycięstwa w imię najwyższych ideałów ludzkości.

Święto odrodzenia Polski

Dwudziestego drugiego lipca 1944 roku ogłoszony został w Chełmie Manifest Lipcowy. Przyniósł on nam nie tylko zapowiedź wyzwolenia politycznego, ale jednocześnie stał się radosnym sygnałem głębokich przemian socjalnych. Przypominając ten dzień „Robotnik" podkreśla w artykule wstępnym z dnia 20 lipca br.

Wśród gradu pękających bomb i pocisków dzieliły brygady robotnicze na wsi polskiej obszarniczą ziemię, odwieczna krzywda chłopska została naprawiona, chłop polski otrzymał swoją ziemię, ziemię jeszcze wilgotną, jeszcze przesiąkniętą krwią żołnierza. Kiedy odbierał urzędowy akt własności, kiedy po raz pierwszy w Polsce Wolnej wymienił serdeczny uścisk dłoni z robotnikiem i inteligentem wręczającym mu dokument wieczystej własności — zrozumiał dobrze i pamiętać będzie zawsze, co to jest jedność robotniczo-chłopska, czym jest solidarność pracującego człowieka.

Pierwszą rocznicę powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i rozpoczęcia jego działalności na ziemiach polskich obchodzić będziemy jako święto Odrodzenia Polski na zgliszczach zwyciężonego faszyzmu. Obchodzić ten dzień będziemy w chwili, kiedy cały naród zjednoczony, solidarny, skupiony i zorganizowany wokół programu demokracji polskiej swoim wysiłkiem każdego dnia powiększa i umacnia swój dorobek. Święto to obchodzimy w momencie, kiedy wszystkie siły demokracji przyjęły ten właśnie zasadniczy program i linię polityczną i na niej się opierając oddają swe siły Odrodzonej Ojczyźnie.

Łapownik wróg państwa

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na straszliwe spustoszenia, jakie pozostawił w Polsce okupant. Straty te wyrażają się nie tylko w zdewastowanym przemyśle, nie tylko w ograbionej wsi. Bardziej niebezpieczne, bardziej trudne do odrobienia są spustoszenia wojenne w postawie moralnej naszego narodu. Pisze o tym zagadnieniu „Głos Ludu":

Społeczeństwo polskie od pierwszych niemal chwil rozpoczęło walkę z okupantem. Różne były formy tej walki.

Jedną z przyjętych było sabotowanie gospodarki pieniężnej okupanta.

Realizacja hasła była prosta — to co ma być opłacone Niemcowi, niech zainkasuje polski funkcjonariusz. Brali dla siebie gotówkę urzędnicy urzędów skarbowych, należność za przejazd inkasowali dla siebie konduktorzy kolejowi czy tramwajowi.

Ale okres ten minął już bezpowrotnie. Nie istnieje już w Polsce przemoc niemieckiego faszyzmu. Rządy w naszym kraju sprawuje zjednoczony obóz demokracji i dlatego:

Wszystko to, co było dopuszczalne za okupanta, nie może dalej istnieć w Polsce wolnej i demokratycznej.

Plagą, która specjalnie daje się we znaki jest łapownictwo — smutne dziedzictwo długiej okupacji — a powiedzmy sobie szczerze, w pewnym sensie i przedwrześniowego systemu. Wciąż dochodzą nas głosy, którym często dajemy wyraz na łamach naszego pisma, świadczące o olbrzymim rozprzestrzenieniu się tej groźnej choroby.

Sprawa jest groźna — chodzi już nie tyle o dobra materialne, ile o zdrowie moralne narodu. Nie wolno zwlekać z rozpoczęciem akcji. Trzeba aby ci, którzy dla własnych interesów chcieliby demokrację utożsamić z samowolą, poczuli, że Państwo z całą mocą i powagą wystąpi w obronie słusznych praw.

s. b.

Wszyscy do żniw

Manifestacyjny wiec w Bydgoszczy

Od Bugu po Odrę i Nissę — od Bałtyku po Tatry — wyszli na pola wieśniacy, aby w upalnym letnim słońcu zebrać chlebodajne zboża. Chłop polski jest pracowity — dał tego dowód w akcji siewnej — uczyni to samo w żniwach. Nie potrzebuje podniety, sam wie ile zależy od jego pracy, zdaje sobie sprawę, że ani jeden kłos nie może być zmarnowany.

Odpowiedzialność za przeprowadzenie żniw spoczywa nie tylko na chłopie polskim, lecz na całym społeczeństwie. Miasto musi dopomóc wsi.

Aby zamanifestować swą chęć czynnej pomocy w żniwach, społeczeństwo bydgoskie wzięło tłumny udział w wiecu, zwołanym pod hasłem „Wszyscy do żniw", odbytym w dniu 21 bm. w Bydgoszczy. Wokół trybuny przybranej flagami narodowymi i portretami przedstawicieli Rządu, zebrały się kilkutysięczne tłumy ludności — przedstawiciele partii politycznych, związków zawodowych, organizacje młodzieżowe i załogi fabryczne.

Młodzież przybyła z transparentami, udekorowanymi kłosami, dziewczęta ubrane w stroje wieśniacze niosły sierpy i wiązki zboża, harcerze kosy, grabie itp.

Jako pierwszy przemówił do zgromadzonych wicewojewoda pomorski ob. Wincza, który omawiając znaczenie czynnej pomocy w żniwach, zaapelował do ludności, aby wzięła masowy udział w akcji żniwnej i pomogła w ten sposób chłopu.

Przemawiający przedstawiciele partii politycznych, z ramienia PPR — kpt. Bąkowski, PPS — ob. Rutkowski i Stronnictwa Ludowego — ob. poseł Langer, podkreślali konieczność współpracy miasta ze wsią. Chłop, który wyruszał w pole z pługiem zaraz za walczącym żołnierzem polskim, sam nie da rady przy zbiorach. Do żniw musi stanąć każdy Polak. Musimy zadokumentować spoistość narodową — musimy iść na każdy zew Ojczyzny. Od przeprowadzonych żniw zależeć będzie aprowizacja kraju i stan gospodarki narodowej.

Dając wyraz wierności dla Rządu i Krajowej Rady Narodowej oraz niezłomnej woli wzięcia czynnego udziału w pracach wsi, zebrane tłumy bydgoszczan uchwaliły następującą rezolucję:

Ludność miasta Bydgoszczy, zebrana na wielkim wiecu manifestacyjnym zwołanym pod hasłem mobilizacji miasta dla okazania pomocy w żniwach, w pełni docenia ogromne znaczenie pierwszej kampanii żniwnej w Polsce wyzwolonej spod okrutnego jarzma hitlerowskiego.

Wiec odbywa się w wigilię wielkiego święta odrodzenia. Krwią serdeczną i wysiłkiem bohaterskim naród nasz w ciągu roku doprowadził dzieło wyzwolenia do końca. Rok temu nasza polska władza rozciągała się na małym skrawku Lubelszczyzny. Dzisiaj Polska niepodległa rozciąga swoje granice po Odrę i Nissę. Obecnie przed narodem naszym stoją zadania: ugruntowanie odzyskanej niepodległości, utrwalenie ustroju demokratycznego i odbudowanie gospodarki narodowej z ruiny powojennej.

Nade wszystko ważna jest obecnie akcja żniwna. Żniwa musimy przeprowadzić tak, by ani jeden kłos nie pozostał w polu.

Od tego jak zbierzemy obfity tegoroczny urodzaj, zależeć będzie aprowizacja miast i armii, zależeć będzie ogólny dobrobyt narodu, zależeć będzie tempo odbudowy naszej gospodarki narodowej.

Dlatego też uchwalamy i postanawiamy wszyscy, jak jeden mąż, stanąć do żniw. Młodzież szkolna, robotnicy, rzemieślnicy i inteligencja pracująca, wszyscy pomożemy w żniwach.

Postanawiamy zgłosić zbiorowy akces ludności miasta Bydgoszczy na ręce Wojewódzkiego Komitetu Akcji Żniwnej. Zwracamy się do władz wojewódzkich i miejskich o zarządzenie przymusowej mobilizacji na żniwa ludności niepracującej a trudniącej się spekulacją.

Zgromadzeni apelują do ludności miasta Bydgoszczy, aby w imię patriotyzmu, w imię przywiązania do naszych narodowych władz demokratycznych, w imię dobrze zrozumianego interesu własnego, każdy stanął do pracy w żniwa.

Po odczytaniu rezolucji, uczestnicy manifestacji udali się na Stary Rynek i wręczyli ją prezydentowi miasta, jako zadokumentowanie gotowości do pracy w żniwach.

Do przybyłych przemówił prezydent ob. Szukszta, który jako przedstawiciel samorządu podziękował społeczeństwu za wyrażenie swej woli.

Wzniesieniem okrzyków na cześć Rządu Jedności Narodowej, Krajowej Rady Narodowej i odśpiewaniem Roty, która popłynęła z piersi tysięcznych tłumów, wiec zakończono.

S. G.

Uwaga: Stronnictwo Pracy!

Pomorski Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Pracy wzywa wszystkich dawnych członków zarządów Stronnictwa Pracy z terenu Pomorza o podanie swych adresów. Zgłoszenia kierować do prezesa Zarządu Wojewódzkiego, adwokata Trzebińskiego, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 12 m. 8.

Warszawa oskarża

Z wystawy zorganizowanej przez Biuro Odbudowy Stolicy

Odrestaurowany gmach Muzeum Narodowego cieszy oczy swym pięknym wyglądem. Przez holl udekorowany długą, udrapowaną flagą biało-czerwoną wchodzimy do pierwszej sali wystawowej, zorganizowanej przez Biuro Odbudowy Stolicy. Znajdują się w niej przedmioty sztuki, zabytki i książki zniszczone przez Niemców w 1939 lub 1944 roku. Widzimy więc półkę z popiołami spalonych książek — cennych dzieł. Można rozpoznać jeszcze poszczególne kartki. Pod lakonicznymi napisami: Wywozili, niszczyli, to po nich pozostało — znajdują się puste ramy po cennych obrazach. Obok, obrazy mistrzów znanych na całym świecie poprzekłuwane bagnetami, portrety z powycinanymi twarzami, kawałki potrzaskanych waz, porozbijanych sekretarzyków z XVIII wieku.

Wstrząsające wrażenie robi pięknie pomyślany fragment wystawy: na tle obłoków i dymu porozwieszane są porozbijane aniołki z kościołów warszawskich, kawałki złoconych skrzydeł. Na ziemi, bezradnie osłaniające się tłustymi ramionkami, leżą aniołki z pourywanymi skrzydłami, bez nóżek, poopalane. Nad nimi krążą niemieckie samoloty rzucając bomby, a z boku widnieje napis bez komentarza: „Samoloty nasze atakowały cele wojskowe twierdzy Warszawa..." — urywek z komunikatu wojennego z 1939 roku.

W sąsiedniej sali znajdują się mumie starożytnego Egiptu poniszczone przez Niemców. Czterdzieści wieków przetrwały, by zniszczyła je barbarzyńska ręka. Widzimy porozrzucane szczątki mumii dziecka, zniszczonej przez żołdaków niemieckich w poszukiwaniu klejnotów.

Przechodzimy do następnej sali, gdzie najciekawszym obiektem jest kronika z okresu powstania, pisana przez pracownika Muzeum Narodowego, który patrząc przez całe powstanie na niszczenie zabytków kultury usiłował je ratować. Krótkie notatki mówią same za siebie: Czwartek 17. 8. — „Meble rąbią, palą w kuchniach. Wszystkie ubikacje znów pozalewane wodą, wobec tego wykładają podłogę przedmiotami muzealnymi, głównie książkami, aby nie moczyć butów".

Wśród tych sal znajduje się jedna, która sprawia nam prawdziwą radość, że ocalało jeszcze — niewiele wprawdzie — bezcennych zabytków sztuki jak: gobeliny, obrazy, wśród których zwraca naszą uwagę odnaleziony obraz Rembrandta, który znajdował się już w drodze do Niemiec. Pesymistom warto pokazać skrzynię okrytą polską flagą z napisem „Muzeum Warschau". Jest to pierwszy transport z Niemiec zagrabionych nam arcydzieł sztuki. „Hołd Pruski", ukrywany przez lata okupacji, został odnaleziony w Zachęcie.

W następnej sali: Znajduje się olbrzymia postać króla Zygmunta Augusta nieco uszkodzona od upadku z kolumny, a nad nią napis „Na zygmuntowskim kamieniu węgielnym odbudujemy Warszawę".

Mądrym wzrokiem patrzy na nas Mickiewicz. Ocalała tylko głowa z rozsadzonego już po powstaniu pomnika. Wzdłuż całej sali rozwieszone są fotografie Warszawy, takiej jak była i jaką jest obecnie. Niezwykle segestywne są zdjęcia Starego Miasta: na jednym widzimy, pootwierane, zalane słońcem okna w wąskiej uliczce — na drugim puste otwory przez które przegląda niebo. Jedna fotografia przedstawia kolumnę Zygmunta — a obok zdjęcie tego samego dziś: słoneczny obłok na tle nieba...

Wstrząsającym fragmentem wystawy jest odtworzone miejsce egzekucji. Zerwany „bekanntmachung" podaje listę rozstrzelanych. Na murze i płytach chodnika zakrzepłe ślady krwi, a na nich kwiaty.

Poprostu, bez patosu, prawdziwie, pokazano na tej — z głęboką myślą zorganizowanej wystawie — wszystko, co było godne uwagi.

„Celem wystawy nie był pokaz cierpiętnictwa narodowego, panoptikum okropności utrwalających to, co miasto jako organizm żywy regeneruje od miesięcy oczyszczając i gojąc rany. Zadaniem naszym jest obiektywizacja przeżyć, ukazanie w chaosie ruin sensu katastrofy, ujawnienie intencji wroga" — pisze „przewodnik" po wystawie.

Cel ten został w pełni osiągnięty.

Opuszczamy wystawę mając w oczach i sercu obraz zniszczeń i ruin, ale jednocześnie z głębokim przeświadczeniem, że „Na zygmuntowskim kamieniu węgielnym odbudujemy Warszawę".

Krystyna Wrochno.

Odkopcować kartofle

W wielu majątkach na terenie województwa pomorskiego jest jeszcze dużo nieodkrytych kopców z kartoflami. Tak np. majątek Bielawy, gmina Barcin, pow. Szubin — posiada 1.500 ctn. zakopcowanych ziemniaków.

Administratorzy nie powinni pozwolić na gnicie tego niemal podstawowego produktu spożywczego. Można przecież nawiązać kontakt z gorzelniami i spółdzielniami, można kartofle zużyć na kiszonkę. (UW)

Województwo Pomorskie przoduje

Jak się dowiadujemy województwo pomorskie, które wg planu minimalnego wykonać ma 40.000 ton świadczeń rzeczowych, zrealizowało dotąd ponad 30%, stojąc tym samym na pierwszym miejscu wśród wszystkich województw kraju.

Sic transit...

W historii ludzkości przegrana wojna rzadko była powodem ostatecznej rozpaczy całego narodu lub jego wodzów. Mapa świata zmieniała się już nie raz. Znamy przykłady niezwykłej rycerskości oddziałów wrogich, graniczącej z naiwnością. Tak więc w czasie wojny stuletniej między Anglią a Francją, wrogie oddziały wojsk wymieniały szarmanckie ukłony kapeluszami, proponując sobie wzajemnie oddanie pierwszych strzałów.

Miniona wojna, rozpętana i prowadzona przez Niemców, była ze strony hitlerowców najwyższym zaprzeczeniem nie tylko rycerskości, ale wszelkich praw etycznych, moralnych, politycznych, nawet przyrodniczych. Hitlerowcy nie byli zwykłymi wrogami walczącego przeciwko nim obozu. Prowadzili wojnę, jak opryszki najgorszego gatunku. Nic dziwnego, że po bezprzykładnej klęsce, ogarnęła ich bezgraniczna rozpacz. Zdają sobie bowiem doskonale sprawę z tego, że muszą być i będą ukarani.

W metodach ratowania swego nędznego życia — dochodzą do niespotykanego dotychczas upadku ambicji i honoru. Dygnitarze nazistowscy przebierają się za kobiety, udają ślepych, głuchych, nienormalnych, inwalidów wojennych; podają się za cudzoziemców, za uciekinierów z obozów, za Żydów. Postępowanie ich jest potwierdzeniem znanej prawdy, że najciężej umierać złoczyńcom. Blady strach pada na niedobitków bandyckiej hitlerowskiej organizacji.

„W dalekiej, upalnej Argentynie, w głuchej bezludnej miejscowości stał od dawna wielki dom wariatów.

Tutaj, wśród palm i kaktusów, spokojnie dożywali swoich dni zbzikowani milionerzy, hodowcy owiec, pomyleni kandydaci na dyktatorów i zwichnięci gracze w ruletkę.

Pewnego razu do tego egzotycznego „zakątka" przybył nowy pacjent z niechlujnie zarośniętą brodą, ze złym blaskiem w malutkich chorych oczach, z czarnym kosmykiem twardych, jak koński ogon włosów na czole — sprawiał wrażenie odpychające. Na badaniu lekarskim nowy pacjent oznajmił, że jest starożytnym królem perskim Cyrem, którego prześladuje amerykańska policja za to, że biczował ocean Atlantycki.

„Królowi Cyrowi" nałożono natychmiast kaftan bezpieczeństwa i zaprowadzono do sali, gdzie powitano go radosnym krzykiem i rykiem dwóch Nabuchodonozorów i trzech Napoleonów.

W pierwszym okresie swego pobytu „król Cyr" zachowywał się mniej więcej normalnie. Razem z innymi wariatami łykał rzadką soczewicę, a gdy zobaczył stróża don Pedro Draculesa, szybko dawał nurka pod łóżko, ratując się przed uderzeniem stalowych pięści dozorcy.

Pewnego jednak razu don Pedro Dracules zajrzawszy do sali w godzinach poza służbowych, ujrzał dziwny obraz.

„Król Cyr" stał na łóżku, otoczony współtowarzyszami niedoli.

— Krzyczcie „Heil Cyr!" — rozkazał brodaty schizofrenik.

Nabuchodonozor i trzech Napoleonów krzyknęło zgodnie:

— Heil Cyr!...

A ty dlaczego milczysz? — groźnie zapytał „król Cyr" drugiego Nabuchodonozora. — Sprzeciwiasz się nowemu porządkowi? Chwytajcie go za nogi i rzućcie głową do Majdanka... Do tego oto pieca. Sami zaś krzyczcie:

— Niech żyje nowy porządek!

Santa Madonna! — wyszeptał do siebie don Pedro! — Oto gdzie ukrył się ten łajdak.

W chwilę po tym wzburzony dozorca domu wariatów dzwonił do New Yorku, żeby podać do wszystkich gazet sensacyjną wiadomość, że zaginionego bez wieści Adolfa Hitlera wykryto w argentyńskim domu wariatów".

Sic transit „gloria" mundi! *J. J.*

Ze wspomnień

Rok temu...

Jeszcze wczoraj byli tu oni. Z potężnych megafonów niemieckiego radia spływała na miasto — wraz z melodią krakowskiego hejnału — hitlerowska propaganda.

Z betonowych płyt chodnika podrywało się echo twardych kroków i rozwalało ciszę lipcowego dnia. To maszerowały patrole niemieckie ulicami wyludnionego miasteczka.

Na budynku gminnym trzepotał olbrzymi sztandar ze swastyką jako symbol germańskiego władania.

Nadchodzi jednak wieczór następnego dnia. Gęstnieją ciągle nieforemne płaszczyzny nadchodzącego półmroku i atmosfera staje się coraz bardziej gorączkowa. Od strony Lublina pędzą po zakurzonej szosie niemieckie samochody Czerwonego Krzyża. Słychać warkot rozdygotanych motorów. Nie zatrzymują się. Niebawem ukazuje się kolumna motocykli wojskowych, parą aut, a potem przeciągają szeregi niewiadomych formacji. Ludzi ogarnia podniecenie. Na trotuarach tworzą się grupy. W każdym spojrzeniu czai się to samo pytanie, błyska głucha nienawiść. Nie narodziła się ona w nas dopiero teraz. Mieliśmy ją we krwi. Potęgowała się w miarę fizycznego rozwoju, dojrzewała w sercach pod wpływem literatury, wchłanialiśmy ją z bolesnym prawie zachwytem przy czytaniu „Wiatru od Morza", pielęgnowaliśmy ją w dniach niepodległego bytu. A potem... Niemcy już sami rozdmuchali ją, aby gorzała żarem nieubłaganym jak samo przeznaczenie, aby czerpali z niej siły więźniowie z Oświęcimia i Oranienburga i ci, co w Rudau ginęli śmiercią bezimiennych żołnierzy. Nienawiść tę budowali sami Niemcy z niesłychaną precyzją, cementowali ją tysiącem mogił, piecami krematoriów i salwami na ulicach Warszawy.

A teraz?...

Maszerują przed nami rozbite grupy bojowe. Niektórzy idą boso, wielu bez karabinów. Rzucili nawet pasy po drodze. Gnani obłędnym strachem przed konsekwencjami jutra, nie zachowują nawet pozorów dyscypliny żołnierskiej.

Maszerują teraz ochlapani błotem w złowrogiej ciszy polskich dróg. To oni. Oni właśnie: Zdobywcy Belgradu i Aten, zdeprawowani „bohaterowie" Narwika. Oprawcy z Dachau i Palmirów. Żegnają ich twarde spojrzenia wczorajszych niewolników, dla których huk dział ze Wschodu jest płomiennym sygnałem wolności.

W poniedziałek od samego rana cisza. Nie widać wrogiego munduru, nie słychać wrogiego języka. Ludzie szepczą. Sprzeczne wiadomości przebiegają jak błysk piorunu z ust do ust. Gdzieś niedaleko słychać potężne uderzenia dział, jazgoczą karabiny maszynowe: w pobliżu miasta, a nawet na ulicach słychać odosobnione wystrzały. I wreszcie wiadomość: oddziały Armii Czerwonej są już tam, parę zaledwie kilometrów stąd. Entuzjazm rośnie, pęcznieje, uśmiech na twarzach tłumów, w rękach dziewczyn wiązanki kwiatów. Niestety. Wiadomość przedwczesna. Obok cukrowni maszeruje właśnie oddział SS. Zajmuje szpital. W pół godziny później wyrzucają stamtąd wszystkich chorych. Okopują się. Major niemiecki oświadcza ludności, że miasto zostanie spalone w razie jakiejkolwiek, najmniejszej chociażby reakcji. Radosny rytm serca znowu zamiera. Czarne skrzydła niepokoju zawisają jak tumany gęstej mgły. Ludzie uciekają z domów. Środkiem ulic przebiegają żołnierze z karabinami gotowymi do strzału. Legitymują nawet dzieci. Nadchodzący wieczór i noc nie wyjaśniają sytuacji.

Jest wreszcie wtorek. Nie słychać nic. Nawet karabinowe strzały ucichły, a jednak... Każdy z nas wie, że może już za godzinę nastąpi rozładowanie napiętej atmosfery. Wojska radzieckie otaczają miasto ze wszystkich stron, a wewnątrz, tam po domach, Niemcy w tej ostatniej jeszcze godzinie przeprowadzają aresztowania. Tak upływa godzina. Jeszcze jedna.

Dochodzi wreszcie szósta. — Nagle gdzieś, ale już z bliska zaskowytał karabin maszynowy. Wnet, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zagrały zewsząd działa. Z budynków szpitalnych odpowiadają Niemcy salwowym ogniem. Ziemia jęczy. Od strony szosy puławskiej nadjeżdża pancerna czołówka. Twarze żołnierzy wlewają w nasze serca otuchę i spokój. Niemcy bronią się ciągle. Od południa wtargnęły już do miasta oddziały kawalerii. Żołnierze szturmem uderzają na bronione przez Niemców barykady. Ogień straceńców faszystowskich powoli słabnie. Wymykają się grupkami w pole. Tam wykańcza ich Armia Ludowa. Tu, w szpitalu, przełamane są już linie. Ci, co nie chcieli złożyć broni, muszą umierać. Większość poddaje się. Rzucają na trawę karabiny. Żebrzą o litość. W parę minut później maszerują do obozu jeńców. Jesteśmy wolni.

Tłumy biegną niewiadomo dokąd i znów wracają. Na połamanym bruku leżą kwiaty. W oczach połyskują łzy. Widać kobiety, płaczące głośno na środku ulicy. Widać ludzi, wczoraj jeszcze nieznajomych, padających sobie w ramiona. Widać jak chłopcy, dzieci prawie, dla których broń była jedynie nieosiągalnym marzeniem, trzymają teraz w garści pistolet i twardym krokiem maszerują obok bohaterskiego żołnierza sojuszniczej Armii Radzieckiej. Jesteśmy wolni.

(sb)

Podziękowanie

14 bm. odbyła się w świetlicy R. K. U. przy ul. Dworcowej 12 zabawa taneczna połączona z loterią fantową, urządzona staraniem Sekcji Przyjaciół Żołnierza przy P. C. K. w Bydgoszczy, przy wydatnej pomocy R. K. U. z rtm. Adamczykiem na czele. Dzięki niezwykłej ofiarności społeczeństwa bydgoskiego, a w szczególności niektórych firm, jak: fabryka cukierków i czekolady „Helbus" dawn. B-cia Tysler, firmy rzeźnickie: A. Chwiałkowski, Józef Malak, firma Staszewski, firma Winowiecki, apteka pod Złotym Orłem, piekarnia A. Burzyńska, salon kapeluszy damskich A. Pellowska i wielu innych, loteria fantowa wypadła okazale, a obficie zaopatrzony i tani bufet miał wielkie powodzenie.

Nadspodziewany dochód (około 16.000 zł) przeznaczono na pomoc rannym żołnierzom. Ponadto pozostałe z bufetu prowianty, delegowane przez Zarząd Sekcji członkinie zawiozły do sanatorium w Smukale, gdzie zostały podzielone między chorych żołnierzy.

Zarząd Sekcji uprzejmie dziękuje wszystkim, którzy tak serdecznie i ofiarnie przyczynili się do urządzenia tej pożytecznej imprezy.

Konkurs na speakera

Okręgowa Dyrekcja Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia w Bydgoszczy ogłasza konkurs na speakera i konkurs radiofonicznych głosów nadających się do wykorzystania w audycjach słownych. Eliminacja będzie trwała 3 dni.

Wynikiem pierwszej eliminacji będzie lista kandydatów i kandydatek na lektorki i lektorów — którzy posiadają głosy nadające się do audycji słuchowiskowych — druga i trzecia eliminacja wyłoni najradiofoniczniejszy głos, który ewentualnie może stać się głosem speakera.

W pierwszej więc eliminacji mogą wziąć udział kobiety i mężczyźni — w drugiej i trzeciej tylko mężczyźni.

Zgłoszenia listowne do dnia 1 sierpnia włącznie, pod adresem: Sekretariat Okręgowej Dyrekcji Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia — Bydgoszcz, Gdańska 50.

Kandydaci względnie kandydatki podają: imię i nazwisko, adres, załączając życiorys własnoręcznie napisany w jednym egzemplarzu. Rękopisów nie zwraca się.

Termin rozpoczęcia konkursu będzie ogłoszony we właściwym czasie.

Ze sportu

Celem spopularyzowania piłki nożnej wśród młodzieży, urządza KKS „Brda" turniej piłkarski dla drużyn juniorów i II drużyn. Do wzięcia udziału zaprasza się wszystkie kluby miejscowe jak również druż. szkolne. Zgłoszenia do soboty, dnia 28 bm. pod adresem „Warsztaty Główne PKP" Dział Uczni.

Pierwsze promocje w odrodzonej szkole

Długo czekała młodzież polska na szkołę, długo musiała cierpieć pozbawiona nauki w języku ojczystym. Zbrodnicze rządy okupanta z całą świadomością tępiły każdy ośrodek naszej rodzimej kultury. Niemcy wiedzieli, że póki jedno dziecko polskie mówić będzie językiem ojczystym, na nic nie zda się ich polityka germanizowania. Wiedziały o tym dzieci, wiedziała młodzież polska.

Młodzież zagnana na „Pommry" i „Prusy" musiała pracować nieprzyzwyczajona do ciężkiego wysiłku fizycznego. Daleko od swoich, marzyła o polskiej szkole, której mury zostawiła w czerwcu 1939 r., nie wiedząc, że taka długa będzie rozłąka. Myślami przechodziła często drogę od niej — do polskiej „własnej" szkoły. Przypominał się jej wiecznie gderający — dzwoniący kluczami woźny szkolny, dzwonek, który oznajmiał początek i koniec lekcji.

Na podwórzu, na którym wyprawiano tyle zbytków i figli, odzywało się długo, brutalne „heil".

Młodzież zdawała sobie jednak sprawę, że przyjdzie czas, gdy szkoła polska otworzy dla niej swoje podwoje. Wiedziała, że dzieci, które są daleko na wygnaniu — chętnie uczą się po polsku. Uczył więc jeden drugiego. Małe 6-cio i 7-mio letnie dzieci stawiały śmieszne kulfoniki na tabliczkach, a w braku ich na piasku. Uczyły się, chciały być godne miana polskiego dziecka.

Przyszedł wreszcie czas — na który czekały przez długi czas mroków niewoli. Wolna, nowa polska szkoła wezwała wszystkich, którzy do niej tęsknili. I znowu rozbrzmiały mury szkolne gwarem — znowu rozległo się radosne „Jeszcze Polska nie zginęła".

Dni szybko biegną. — Zbliżył się koniec roku szkolnego. — Wczoraj otrzymała młodzież szkolna promocje. Jedna myśl przepełniała wszystkie główki — Świadectwa! — Wakacje!

Dziatwa szkolna rozbiegła się, nabierze sił w czasie lata, by z początkiem nowego roku szkolnego zabrać się z nowym, szczerym zapałem do nauki.

S. G.

Obrady rzemieślników bydgoskich

W piątek, 20 bm. o godz. 18 odbyło się w sali „Strzelnicy" ogólne zebranie przedstawicieli rzemiosła bydgoskiego, zwołane przez Izbę Rzemieślniczą. Zebranie zagaił prezes Izby Rzemieślniczej ob. Godek, witając przedstawicieli władz i licznie zebranych rzemieślników.

Rzemiosło nie jest jeszcze na Pomorzu należycie doceniane — stwierdził w swym przemówieniu ob. wicewojewoda Wincza. Dążeniem rządu jest stworzenie lepszych warunków bytu dla ludzi pracy i w tej dziedzinie rzemiosło winno współdziałać z robotnikiem i chłopem. Należy dążyć do obniżki cen produktów rzemieślniczych. Ścisła współpraca z Izbą Rzemieślniczą, stałe omawianie w cechach linii wytycznych na przyszłość — to zasady, na których winna się oprzeć działalność sfer rzemieślniczych.

Rzeczowo opracowany referat na temat szkolenia w rzemiośle, wydajności pracy i głównych postulatów rzemiosła — wygłosił prezes Godek.

Naczelnik wydziału przemysłowego inż. Gede mówił na temat aktualnych zagadnień rzemiosła. Po zabezpieczeniu warsztatów i ich uruchomieniu — nadszedł czas, by rzemiosło zaczęło w pełni produkować. Produkcja musi być planowa, tania i jak najwyższa. Aby temu podołać, rzemieślnik winien włożyć w swą pracę maksimum wysiłku i ofiarności.

Minister przemysłu ob. Minc w swych wypowiedziach podniósł znaczenie rzemiosła i konieczność kapitalizacji drobnych warsztatów. Dużo mówi się o spółdzielczości i dużo pod pozorami spółdzielczości kryje się nieuczciwości i spekulacji. Przeciw podobnym wykroczeniom władze będą ostro występować. Rzemiosło jest ważnym elementem w dziedzinie odbudowy gospodarczej kraju i ma poważne zadania do spełnienia.

Z kolei ob. prezes Godek zaapelował do zebranych o jak najliczniejszy udział rzemieślników w akcji żniwnej. Zapisy ochotników przyjmuje Izba Rzemieślnicza. W dyskusji nad poruszonymi w referatach sprawami zabierali głos ob. ob. Łuczyński, Fiłka, prezes PPS, ob. Błaszczyk, dyr. Szkoły Dokształcającej, Durek i inni. W dyskusji omówiono sprawę osadnictwa na zachodzie, wychowanie młodzieży i akcji żniwnej.

(jk)

Wznowienie działalności Ka-De-Ha

W czasach przedwojennych znana była szeroko placówka handlowa o charakterze społecznym „Ka-De-Ha", Spółdzielnia Harcerska z. o. u.

Obecnie oddział „Ka-De-Ha" w Bydgoszczy, ul. Gdańska 26, został już w początkach lipca otwarty i przedstawia się, pomimo trudności powojennych, okazale i po europejsku. „Ka-De-Ha" zaopatruje młodzież, organizacje w. f. i wojsko w potrzebny sprzęt sportowy i wszelkie artykuły pomocnicze. Fachowe kierownictwo gwarantuje rzetelną obsługę. Nowootwartej placówce życzyć należy jeszcze większego niż przed wojną rozwoju i rozkwitu.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują:

„Centralna", ul. Gdańska 27, tel. 23-14.
„Pod Złotym Orłem", Stary Rynek 1, tel. 19-31

Teatr

W poniedziałek, 23 bm. odbędzie się w Teatrze Polskim przy ul. Gdańskiej 68 jedyny gościnny występ primabaleriny opery warszawskiej, Stanisławy Selmówny oraz tenora oper: warszawskiej, poznańskiej i zagranicznych, Witolda Łuczyńskiego.

W programie: Arie operowe i pieśni ludowe Karłowicza, Moniuszki, Zeleńskiego, Pucciniego, Bizeta i innych, oraz tańce klasyczne i charakterystyczne.

Początek przedstawienia punktualnie o godz. 19-tej. Kasa teatru czynna od godz. 10—12 i od 16—19-tej.

Co grają w kinach?

„Polonia" — „Ta, co broni ojczyzny", (film ros.) — nadprogr.: Tygodnik polski nr 14.

„Pomorzanin" — „O 6-tej wieczorem po wojnie", (film ros.).

„Orzeł" — „Jadzia", (film polski).

„Bałtyk" — „Królowa Przedmieścia"

„Wolność" — „Królowa Przedmieścia", (film polski) — nadprogr.: „Przyjazd Rządu Polskiego z Moskwy do Warszawy".

Program Rozgłośni Pomorskiej na fali 284 m

Niedziela, 22 lipca 1945 r.

7.15 — Hymn. Sygnał czasu. 7.30 — Warszawa. 8.15 — Wiadomości miejscowe. 8.20 — Muzyka ludowa. 9.00 — Przerwa. 11.10 — Toruń na antenie Bydgoszczy. Audycja słowno-muzyczna „Z naszej wsi" — płyty. W przerwie rep. Mieczysława Dereżyńskiego — „Onomatopeja" w ludowej poezji kujawskiej po czym muzyka poważna z płyt. 12.00 — „Święto Odrodzenia" transmisja akademii w związku z pierwszą rocznicą wydania manifestu PKWN Sprawozdawca Juliusz Bogucki. 13.35 — Muzyka taneczna (Toruń). 13.55 — Skrzynka poszukiwania rodzin. 14.00 — Ciąg dalszy muzyki z Torunia. 14.20 — Przerwa. 16.00 — Warszawa. 17.20 — Recital instrumentalny: Jerzy Stefan — skrzypce, Helena Kruppe — akompaniament. 17.50 — Pogadanka aktualna. 18.00 — Warszawa. 18.45 — Muzyka rozrywkowa — płyty. 19.15 — Warszawa. 19.55 — Muzyka taneczna — płyty. 20.25 — Nonsens radiowy „Pokrzywy nad Brdą". 20.40 — Muzyka taneczna z Torunia. 20.55 — Komunikat sportowy. 21.00 — Warszawa. 22.00 — Koncert życzeń. 22.30 — Przegląd prasy, kronika pomorska, przegląd tygodniowy. 22.55 — Program na dzień następny, zakończenie audycji. Hymn.

Przetarg nieograniczony nr III-4/2/45.

Dyrekcja Okr. Kolei Państw. Gdańsk w Bydgoszczy ogłasza nieograniczony przetarg na roboty dekarskie w magazynach kolejowych w Bydgoszczy:

1. budynek Magazynu Zasobów,
2. szopa Magazynu Zasobów,
3. szopa w Bazie Nawierzchni.

Oferty na poszczególne budynki w zalakowanych kopertach należy składać w terminie do dnia 31 lipca 1945 r. godz. 12.00 do skrzynki ofertowej w holu DOKP w Bydgoszczy ul. Dworcowa nr 63.

Koperty winne być zaopatrzone w napis: 1. „Roboty dekarskie w budynku Magazynów Zasobów" lub 2. „Roboty dekarskie w szopie Magazynów Zasobów", lub 3. Roboty dekarskie w Bazie Nawierzchni".

Publiczne otwarcie ofert nastąpi w biurze DOKP w Bydgoszczy pokój nr 175. dnia 31 lipca 1945 r. godz. 12 min. 30.

Dyrekcja ogłaszająca przetargi zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferentów oraz unieważnienia przetargu bez podania powodów i jakichkolwiek odszkodowań z tego tytułu.

Wykazy ilości robót jako też bliższe informacje otrzymać można w DOKP w Bydgoszczy pokój nr 175.

Bydgoski Klub Sportu Wędkarskiego na mocy uprawnień udzielonych przez Wojewódzki Urząd Ziemski Pomorski pismem z dnia 9 bm. o użytkowaniu na rzece Brdzie obwodów rybackich nr 23, 24 i 25 zwołuje niniejszym zebranie członków Zarządu i członków wszystkich komisji na poniedziałek dnia 23 lipca 45, o godz. 17-tej do sali Rzeźni Miejskiej, ul. Jagiellońska, a nadzwyczajne walne zgromadzenie wszystkich członków klubu oraz sympatyków na wtorek dnia 24 lipca 1945 r., o godz. 19-tej również do sali Rzeźni Miejskiej. Przedm. i. uchwalenie zmiany statutu oraz wysokości składek i wpimiotem obrad nadzwyczajnego walnego zgromadzenia będzie sowego. W razie niestawienia się na nadzwyczajne walne zgromadzenie ilości członków statutem wymaganej, odbędzie się w pół godziny później drugie nadzwyczajne walne zgromadzenie uprawnione do powzięcia wiążących uchwał.

Za zarząd BKSW
(—) Bronisław Tarkowski
(wiceprezes)

Ś. † p.
Franciszek Deręgowski
zmarł dnia 20 bm. przeżywszy lat 73.
W smutku pogrążeni
żona, dzieci, wnuki i rodzina
Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarza starofarnego dnia 23. lipca 1945 r. o godz. 4-tej.

Przewielebnemu Duchowieństwu, szanownym Dyrekcjom, Nauczycielstwu, Uczennicom i Uczniom. Drużynie Harcerek, Przyjaciołom i Znajomym za oddanie ostatniej przysługi tragicznie zmarłemu mężowi i ojcu, śp.
Kazimierzowi Stępniewskiemu
składamy tą drogą serdeczne
„BÓG ZAPŁAĆ"
W głębokim żalu pogrążeni
Helena z Bąkowskich
Stępniewska
z córką, synami rodzina

Ogłoszenia urzędowe

Państwowy Zarząd Wodny zawiadamia zainteresowanych, że 23 i 24 lipca obniżony będzie stan wody Brdy w Brdyujściu o 1 m dla wydobycia zatopionych barek.

W związku z akcją zapisywania młodzieży na kursy nauczycielskie, do szkół leśniczych i Akademii Rolniczej wprowadzone zostaną przy Zarządzie Wojewódzkim ZWM i MRP „WICI" w Sopocie pod kierownictwem prezesa i sekretarza (Duszyński, Glacel) przygotowania naukowe w zakresie szkół pow. i średnich. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat wojewódzki w Sopocie, ul. Ks. Pomorskich nr 9 II piętro.

Celem utworzenia kursów propagandowych organizującego się „Uniwersytetu Piastowskiego" pod dyrekcją ob. A. Glacela oraz języków obcych (ros., ang., franc., hiszp.) i kursów gimnastyki i rytmiki dla młodszych i starszych oraz dorosłych także **nieczłonków** „Wici" przyjmuje zapisy zainteresowanych. Zarząd Wojewódzki „Wici" Sopot, ul. Ks. Pomorskich 9 II p. — codziennie.

Do powstającego „Morskiego Teatru Ludowo-Wiciowego" mogą się zgłaszać siły amatorskie dla wyszkolenia tych w grup. dramatycznej, baletowej i muzycznej. Dyrekcję obejmuje dzięki zasłudze prezesa (S. Duszyńskiego) ob. dr Glacel. Zapisy — Sekretariat „Wici" Sopot, Ks. Pomorskich 9, II p.

Adres Redakcji: Bydgoszcz, Jagiellońska 37
Adres Administracji: Bydgoszcz, Jagiellońska 31
Redaktor naczelny przyjmuje od g. 12—12.30

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od 10 rano do 1 po południu.
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Warunki prenumeraty:

Rocznie	360 zł	Kwartalnie	90 zł
Półrocznie	180 zł	Miesięcznie	30 zł

Redaguje Kolegium — Adres Wydawnictwa: Bydgoszcz, Jagiellońska 37 — Telefon centrali 15-81 — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik"